



KOMENTARZ

Konsekwencje odmowy rejestracji kandydatury Călina Georgescu na prezydenta Rumunii

Jakub Pieńkowski

9 marca br. Centralne Biuro Wyborcze (BEC) odmówiło rejestracji kandydatury Călina Georgescu – antysystemowego izolacjonisty podważającego euroatlantycką orientację Rumunii. Był on faworytem rozpisanych na 4 maja br. powtórzonych wyborów prezydenckich – według niektórych sondaży mógłby je wygrać już w I turze. Georgescu odwołał się do Sądu Konstytucyjnego (CCR), który wyda ostateczny werdykt do 12 marca. Szanse na zmianę decyzji są jednak minimalne – BEC bazowało na wyroku CCR z grudnia ub.r. o unieważnieniu trwających wówczas wyborów. Potwierdzenie odmowy rejestracji może wywołać nieprzyjemne reakcje ze strony administracji Donalda Trumpa, która krytykowała to posunięcie i ignorowała informacje o nadużyciach kampanii Georgescu.

Jak BEC uzasadniło odmowę rejestracji kandydatury Georgescu?

BEC powołało się na obowiązek oceny rejestrowanych kandydatów nie tylko pod względem formalnym, lecz także gwarancji dochowania obowiązku obrony demokracji, który wynika z zapisanej w konstytucji przysięgi prezydenckiej. Wskazało przy tym na konieczność respektowania stanowiącego część prawa konstytucyjnego [wyroku CCR z 6 grudnia ub.r. o unieważnieniu wyborów prezydenckich i ich ponownym przeprowadzeniu](#), łącznie z rejestracją kandydatów. Zapadł on po [I turze głosowania z 24 listopada ub.r., w której najwięcej głosów – 23% – uzyskał Georgescu](#). Podstawą dowodową wyroku były odtajnione raporty służb specjalnych, wskazujące, że za jego kampanią stały nieujawnione źródła finansowania oraz masowe manipulacje algorytmami mediów społecznościowych, których koordynację wspierał „aktor państwowy”, identyfikowany przez rumuńskie władze z Rosją. Choć wówczas Georgescu nie otrzymał wprost prewencyjnego zakazu ponownego kandydowania, według BEC wyrokiem

tym CCR uznał go za trwale niezdolnego do objęcia stanowiska prezydenta.

Jak zareagowali na decyzję BEC zwolennicy Georgescu?

Po ogłoszeniu decyzji BEC doszło w Bukareszcie do protestów zwolenników Georgescu i ich starć z żandarmerią. Wprawdzie wraz z liderami wspierających go ugrupowań nacjonalistycznych – [George Simionem z Sojuszu Jedności Rumunów \(AUR\)](#) i [Anamarią Gavrila z Partii Ludzi Młodych \(POT\)](#) – wezwał on do pokojowych protestów, ale potencjał przekształcenia ich w zamieszki w najbliższych dniach jest wysoki. Wynika to z [nastrojów dużej części elektoratu](#), która potraktuje decyzję BEC jako triumf „państwa równoległego”, które według popularnej w Rumunii teorii spiskowej ma być sojuszem służb specjalnych i establishmentu politycznego, manipulującego fasadą demokracją, aby zachować swe wpływy. Wystąpieniom zradykalizowanych jednostek mogą sprzyjać wezwania do przemocy formułowane przez [Horătiu Potră](#) – szefa ochrony Georgescu, a wcześniej najemnika walczącego w Demokratycznej Republice Konga, który ukrywa się w Dubaju przed rumuńską prokuraturą

KOMENTARZ PISM

zarzucając mu m.in. próbę podważenia porządku konstytucyjnego kraju.

Kto przejmie elektorat Georgescu w majowych wyborach?

Liderzy AUR i POT deklarują lojalność wobec Georgescu i podjęcie ewentualnych decyzji wyborczych wyłącznie za jego zgodą. W obliczu podtrzymania decyzji BEC przez CCR ich nowym wspólnym kandydatem może być Simion – w unieważnionych wyborach uzyskał on czwarte miejsce i 14% głosów, a wielu jego zwolenników zagłosowało na Georgescu. Simion może być jednak skłonny uchylić się od startu, chcąc uniknąć potencjalnej przegranej – ma duży elektorat negatywny, który postrzega go jednoznacznie jako nacjonalistę, podczas gdy w Georgescu widzi przede wszystkim wroga establishmentu. Dlatego niewykluczone jest wskazanie kandydata, z którym nie byłoby związane tak wysokie ryzyko polityczne. Według doniesień medialnych miałby nim być Dan Dungaciu – związany z AUR profesor badający geopolitykę – który prezentowałby się jako ponadpartyjny intelektualista. W każdym przypadku wyzwaniem będzie upływający 15 marca termin rejestracji kandydatów, do której wymagane jest m.in. zebranie 200 tys. podpisów poparcia.

Jakie mogą być międzynarodowe następstwa decyzji BEC?

Simion zaapelował do „międzynarodowych przyjaciół” o pomoc w obliczu decyzji BEC. Najprawdopodobniej liczy na ostrą reakcję administracji USA. Taki wydźwięk miało m.in. wystąpienie wiceprezydenta J.D. Vance’a podczas tegorocznej Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa – zarzucił on, że wybory w Rumunii zostały odwołane „na podstawie wątpliwych podejrzeń służb wywiadowczych” z powodu „ogromnej presji kontynentalnych sąsiadów”. Jednak dotychczas na apel Simiona odpowiedzieli tylko znany z prorosyjskich sympatii wicepremier Włoch Matteo Salvini, a także premier Słowacji Robert Fico, który wezwał Komisję Europejską do udzielenia Georgescu „europejskiej ochrony”. Pozostali europejscy sojusznicy Rumunii nie zajęli stanowiska. W poprzednich miesiącach kluczowe dla niej państwa – w szczególności Francja, Holandia, Niemcy, Polska i Wielka Brytania, a także szefowie instytucji Unii Europejskiej – deklarowali jednak zrozumienie dla działań rumuńskich władz, postrzegając je jako przeciwdziałanie rosyjskim próbom ingerencji w wybory.